NARÓD a PAŃSTWO

WARSZAWA, dnia 20 KWIETNIA 1918 roku. Nr. 13.

Groźne objawy.

Izba handlowa Królewca wysłała do cesarza Niemiec, jak donosi „Deutsche Tageszeitung“ z 10 b. m. następującą petycję:

„Dotychczasowe doświadczenia przekonały nas, że samodzielna Polska w głębi serc (im Herzen) nie będzie przyjacielem Niemiec i w ciężkich wypadkach nie będzie odpowiednim sprzymierzeńcem. Będzie dążyła do morza z nieutajoną tęsknotą. Także Królewiec i Prusy wschodnie, miejscowości starej niemieckiej kultury staną się celem jej pożądań. Oprócz tego, Niemcy od wrogiego im państwa polskiego, bez odpowiedniego środka nacisku nie mogą się spodziewać polityki handlowej i kolejowej odpowiadającej naszym (niemieckim) interesom. Jako klin wchodzi Polsce pomiędzy Prusami wschodniemi pewna część dawnych rosyjskich posiadłości. Jej koleje i drogi wodne panują nad wejściem do Ukrainy. Bez korzystania z polskich posiadłości nie jest możliwem wznowienie, ustanowienie i rozszerzenie naszych handlowych stosunków z Ukrainą, potrzebnych podczas pokoju dla rozkwitu handlowego Królewca. Nieprzychylna polska polityka handlowa i kolejowa może przewozowi niemieckiemu bardzo szkodzić. Dla ochronienia się od tego, należy dokonać odcięcia tych dawnych części zaboru rosyjskiego, które militarnie zabezpieczy Prusy wschodnie i równocześnie zmusi Polskę ustanowić swą politykę handlową przyjazną dla Rzeszy niemieckiej. Prosimy więc o to Wasz Cesarski i Królewski Majestat. Nadzwyczajne ofiary, jakie Niemcy w walce o byt poniosły, niewymowne cierpienia, jakie Prusy wschodnie w wojnie obecnej dla Niemiec przecierpiały, wymagają tego zabezpieczenia.

Ponad zawodne, przynajmniej niepewne nadzieje na przyszłą przyjaźń Polski, której samodzielność państwowa wypadła bez własnego wysiłku, jako niezasłużony dar,—stoją warunki istnienia narodu niemieckiego“.

Adres Izby handlowej Królewca do cesarza Wilhelma II nie jest objawem odosobnionym,—to jest symptom groźny. W każdej niemal fazie wojny, z wyjątkiem pierwszych tygodni, kiedy rachowano na

naszą aktywność, jako czynnik zwycięstwa nad Rosją, mieliśmy podobne symptomaty, dziś jednak one się mnożą. Sytuacja wojenna przedstawia się dziś dla Niemiec świetnej, niż kiedykolwiek. Rosja rozbita, do oporu niezdolna, Francja i nawet Anglja znajdują się w sytuacji nader krytycznej. Dziś wiele jest szans, iż wojna zakończy się niemieckim pokojem, nie zaś kompromisowym.

W tych warunkach, samoograniczenie żądań, osiągnięcia tylko tego, co jest dla Niemiec niezbędnem, co wzmacnia, a nie osłabia ich międzynarodową pozycję, jest trudnem. Idea pokoju bez aneksji i odszkodowań, idea, która za sobą miała większość parlamentarną, wywołuje przeciwko sobie ataki bardziej energiczne niż dawniej. Stąd petycja w rodzaju przytoczonej staje się dziś objawem groźnym. Rzecz charakterystyczna, przypadła ona na czas dyskusji w Izbie panów, gdzie żądano odszkodowań i strategicznego zabezpieczenia.

Racja stanu Niemiec żądać będzie, aby nie potrzebowały prowadzić wojny w przyszłości ze światem całym, aby miały sprzymierzeńców, nie zaś wrogie organizmy polityczne, których warunkiem rozwoju będzie zniszczenie potęgi Niemiec. W wojnie światowej, a dziś wojny mają tendencję rozlewać się na cały świat, nawet drobne organizmy polityczne ważą na szali. Nasze polskie niedołęstwo w wojnie obecnej nie może być dowodem naszej słabości i na przyszłość. Państwo jest mechanizmem przeobrażającym siły potencjonalne narodu w jego energję kinetyczną. Brakowało nam tego organu, nie tworzono go racjonalnie, drogą przymusu, — w rezultacie przyszło niepowodzenie.

Izba handlowa w Królewcu nie zadawalnia się przymierzem Polski z Niemcami, ale pragnie, aby to przymierze pochodziło z serca. W polityce nie ma małżeństw z miłości, ale małżeństwa z interesu przeobrażają się w małżeństwa z miłości. Gdy przymierze leży w racji stanu jakiego narodu, rząd go zawiera, poczem, dla usunięcia opozycji przeciwko przymierzu, wytwarza odpowiednie podłoże uczuciowe dla zawartego przymierza, wytwarza sympatje względem sprzymierzeńca.

Francuzi mieli ze względu na to, iż się uważali za przednią straż postępu w Europie, a Rosję za podstawę reakcji, niechęć do Rosji i Rosjan. Tradycja wojen napoleońskich, powstanie 1831 roku, nasza emigracja polityczna — wszystko to zadzierzgnęło nici sympatji między Francją a Polską. Jednak po wojnie 1871 roku, Francja, aby wyjść z odosobnienia, aby mieć podstawy realne dla swych pragnień odwetu, musiała wejść w przymierze z Rosją. Przymierze przyszłoby znacznie prędzej, nie potrzeba byłoby czekać nań 17 lat po pogromie, gdyby Rosja była skłonną do zawarcia go. Tradycyjna przyjaźń rosyjsko-niemiecka ustąpiła miejsca nowej przyjaźni, na gruncie sprzymierzeń-

czem powstałej, francusko-rosyjskiej. Francja przejawiała w rozbudzeniu wewnątrz swego społeczeństwa sympatji rosyjskich więcej aktywizmu, niż Rosja. Począwszy od kapitalnego dzieła Anatola Leroy Beaulieu „L'émpire du tzar" wydanej w 1883 r., mającem na celu zaprzestać patrzeć na Rosję przez okulary polskie i przygotować możliwości przymierza, poszło i zainteresowywanie się Rosją, rosyjskim czajem, kwasem, Tołstojem — wszystkiemi specyficznemi cechami Rosji i ich idealizacja.

Niech Niemcy dadzą objektywne podłoże przymierza niemiecko-polskiego, niech ono przyjdzie nie jako konsekwencja nieżywotności Polski, ale dla zabezpieczenia naszych warunków rozwoju, a drogą podręczników szkolnych, wykazujących wpływ kultury niemieckiej, przez tłumaczenie odpowiednich pisarzy niemieckich, przez zaznajomienie naszej młodzieży z „Polenlieder", tą idealistyczną apoteozą naszych walk o niepodległość i naszej martyrologji, przez zaznajamianie się z czynnikami potęgi Niemiec — można będzie rozniecić sympatje, aby przymierze weszło do głębin serca. Ale na to potrzeba, aby naród mógł być zadowolony z przymierza. Czyż to zadowolenie można wytworzyć drogą obcięcia pewnych połaci Królestwa, wprowadzenia do organizmu Niemiec Polaków, nieprzystosowanych do niemieckiego państwa, odczuwających odcięcie od ojczyzny jako krzywdę?

Na nastrojach obecnych nie można nic budować, ale one są tak przejściowe, jak te okoliczności, z których urosły. Środkowa Europa: Niemcy, Austro - Węgry są dziś jeszcze, jakby w oblężonej fortecy; odbity został jeden front nieprzyjacielski bardzo niedawno i tó jeszcze nie mogło wpłynąć na zaprowiantowanie fortecy. W ciągu dwóch i pół lat Polska znosiła oblężenie, wywołujące głód i wszelakie braki,—znosiła toż samo ludność Niemiec, ale tam jest świadomość tego, iż to pochodzi z napadu wrogów,—w Polsce wśród szerokiego ogółu panowało i panuje mniemanie, iż ogładzają nas Niemcy. Ten fakt, iż okupacja niemiecka znajduje się w gorszych warunkach aprowizacyjnych, niż okupacja austro - węgierska, pozornie potwierdza słuszność tego mniemania, ludność bowiem nie zdaje sobie sprawy, iż okupacja niemiecka—to przeludnione przemysłowe części królestwa, gdy okupacja austro-węgierska obejmuje wyłącznie rolnicze połaci kraju. Ludność wie, iż za czasów rosyjskich był ucisk szkolny, teraz go niema, ale w urzędach, wszelkich spotyka się język obcy. Urzędy polskie—to do dziś dnia instytucje przygotowawcze, nie wpływające na bieg życia. Państwo Polskie jest w fazie stawania się, więc nic dziwnego, iż ono nie jest rozumiane przez ludność i akt 5 listopada nie wywołał przewrotu psychicznego. Niech jednak Polacy przebędą parę lat we własnem, już zorganizowanem państwie, niech to państwo nie będzie obcięte, a po-

stawione w warunkach rozwoju,—a wojna obecna, armja niemiecka i jej wodzowie będą w Polsce błogosławieni. Rozsiane mogiły niemieckie w kraju będą umacniały w nas uczucia sprzymierzeńcze, jak krzyże i mogiły z 1863 roku żywiły ideę niepodległości naszej.

Prusy wschodnie były Achilesową piętą Niemiec, tam się skierowywały wszystkie projektowane napady Rosji, za Elżbiety, za Aleksandra I, za Mikołaja I, tam uderzyła Rosja za Mikołaja II, ale to mogła uczynić Rosja, przewyższająca swą liczebnością Rzeszę niemiecką, jak Rosja Mikołaja II przeszło dwa i pół razy ludniejsza od Niemiec, Rosja Mikołaja I kilkakrotnie ludniejsza od Prus, ale tego nie będzie mogła uczynić Polska. Zresztą Polska może dać strategiczne gwarancje. Plan fortec polskich, będących ochroną od Rosji, będących częścią obronnego planu, którego ogniwami będą fortece Finlandji, Estonji, Kurlandji, Litwy i Polski, zostanie opracowany i zaaprobowany przez Niemcy; pierścień fortec polskich będzie frontem zwróconym przeciwko wschodowi,—to musi być strategicznem zabezpieczeniem dla Niemiec.

Petycja mówi o strategicznem zabezpieczeniu, aby w stosunkach handlowych umocnić położenie Niemiec, aby Polska nie mogła przez politykę handlową i kolejową odciąć ich od handlu z Ukrainą. Petenci nie uwzględniają tego, iż geograficzne położenie Polski czyni ją od Niemiec bardziej zależną gospodarczo, niż Niemcy od Polski. Pomijam już tę okoliczność, iż ujście Wisły, głównej wodnej arterji Polski należy do Niemiec. Polska zaopatrywała się w surowiec przez Hamburg ze Stanów Zjednoczonych; Królestwo będzie szukało dla swego wywozu pośrednictwa firm eksportowych niemieckich, posiadających rozgałęzione stosunki międzynarodowe. Wzajemność swobodnego przewozu towarów jednego państwa przez terytorjum drugiego leży w interesach tak Polski, jak Niemiec i Niemcy nie potrzebują dla tego żadnej aneksji w Polsce.

Niemcy mogą zabezpieczyć swe interesy przez konwencję kolejową, mocą której stawki taryfowe dla polskich i niemieckich towarów przy przewozie przez terytorjum jednego państwa nie powinny być jednakie.

Niema żadnych interesów handlowych, niema wogóle żadnych interesów gospodarczych Niemiec, które nie mogłyby być zagwarantowane przez odpowiednie przymierze gospodarcze, a wymagałyby terytorjalnego obcięcia Królestwa.

Wł. Studnicki.

Japonja i jej interwencja.

Wystąpienie w pamiętnych dniach sierpnia 1914 roku Japonji po stronie koalicji stanowiło swego rodzaju paradoks. Wszak jest widocznem, że jej wielkomocarstwowy interes, mający za przedmiot ląd Azji, zwraca się raczej przeciw państwom trójporozumienia, przeciw Rosji, Anglji i Francji, które oddawna panują nad wielkiemi częściami Azji i nawet w ostatnich czasach usiłowały swe zdobycze rozszerzyć. Państwa te są poniekąd naturalnym wrogiem Japonji, gdyż ze względu na swe posiadłości azjatyckie muszą zwalczać jej polityczną i ekonomiczną ekspansję.

Łatwo jednak zrozumieć decyzję Japonji. Nie mogła zostać neutralną, gdyż w takim razie kolonię Kiaoczau zajęliby Anglicy lub Moskale. Wyspiarskie położenie Japonji i rozstrzygająca przewaga floty koalicyjnej prawie uniemożliwiała jej pójść razem z państwami centralnemi. Zresztą według wszelkich przewidywań, opartych na cyfrach, na danych materjalnych, po za granicami Europy wierzono powszechnie w zwycięztwo koalicji. Japonja nie chciała się rzucać w grę zbyt ryzykowną. Poszła z koalicją, ale ograniczyła swe operacje militarne tylko do widowni wschodnio-azjatyckiej, do zdobycia Kiaoczau i zajęcia niektórych wysp.

Nie chciała Japonia wysługiwać się koalicji; zamierzała wyzyskać olbrzymią wojnę wprawdzie za zgodą koalicji, lecz na własny rachunek. Pierwsza jej próba zwróciła się ku Chinom. Korzystając z zaabsorbowania koalicji trudnościami europejskiemi, Japonia wkrótce po zdobyciu Kiaoczau postawiła Chinom żądania tak wygórowane, iż wzbudziły one wrzawę w prasie angielskiej i rosyjskiej. Zadania te zawierały rodzaj opieki nad niedołężnym rządem republiki chińskiej i szereg nadzwyczajnych przywilejów dla Japonji. Wskutek interwencji koalicji, popartej przez Stany Zjednoczone, Japonja musiała znacznie zredukować powyższe żądania, lecz i na te nie uzyskała zgody od rządu chińskiego. Rokowania nie dawały żadnego wyniku, aż wreszcie na wiosnę 1915 roku, rząd hr. Okumy, jeszcze zredukowawszy swe wymagania, przedstawił je w Pekinie jako ultimatum. Chiny tym razem ustąpiły, rząd tokijski odniósł dyplomatyczne zwycięztwo.

Wszakże opinja japońska wcale nie była zadowolona z tego zwycięztwa i uważała je niemal za porażkę. W istocie suma osiągniętych ustępstw wydawała się wielką, o ile byłaby uzyskana w zwykłych okolicznościach, lecz nie podczas wojny, która ma zmienić postać świata.

Oczywiście Japonja na tem nie poprzestała. Postanowiła mieć w pogotowiu swe siły i czekać na pomyślny obrót wypadków, t. j. na osłabienie i wyczerpanie swych „sprzymierzeńców". Zachowując formalnie postawę całkiem lojalną wobec koalicji, Japonja stanowczo się opierała wciąż ponawianym żądaniom użycia jej wojsk na teatrach europejskich. Zgodziła się tylko na wysłanie swych oficerów, tudzież pewnych oddziałów technicznych na front rosyjski. Podjęła się również dostawy broni oraz amunicji dla Rosji i prowadziła takowe w wielkich rozmiarach.

Robiła, rzecz prosta, przy tej sposobności doskonałe interesy i jednocześnie rozwijała swój własny przemysł wojenny, zakładała dla niego nowe instalacje. Jej oficerowie, technicy i artylerzyści zbierali na froncie rosyjskim cenne doświadczenie, które napewno zyskało natychmiastowe zastosowanie w wojskach mikada. O te wojska natarczywie upraszała koalicja, zwłaszcza Francja, ofiarując za nie znaczną część swych azjatyckich posiadłości, lecz Japonja stale odmawiała i bacznie obserwowała bieg wypadków wojennych.

Pragnęła oczywiście wyzyskać klęski i kłopoty „sprzymierzeńców", lecz i tu miała parę dróg do wyboru. Początkowo dążyła do porozumienia z Rosją, ażeby z jej pomocą zyskać przewagę w Chinach i udaremnić na gruncie żółtej republiki wpływy amerykańskie, a bodaj że i angielskie. Na początku jesieni 1916 roku został podpisany traktat rosyjsko - japoński, którego tajny artykuł, ogłoszony po przewrocie bolszewickim opiewał, że oba państwa mają wspólnie przeciwdziałać ewentualnym zakusom jakiegoś trzeciego państwa do uzyskania przeważającego wpływu w Chinach. Pod „trzeciem państwem" rozumieć oczywiście należy Stany Zjednoczone. Przez powyższy traktat Japonia szukała asekuracji przeciw obu państwom anglo - saskim, które rozciągały nad jej azjatycką polityką krępującą kontrolę i trzymały ją poniekąd w zależności. W tym czasie Rosja po niedawnej ofensywie Brusiłowa uchodziła jeszcze za wielką potęgę militarną, tak, iż polityka japońska widziała w niej pożądanego sprzymierzeńca, a nie teren możliwej ekspansji.

Przyszła jednak rewolucja rosyjska i niebawem zmieniła perspektywę japońską. Rosja, jako sprzymierzeniec, wskutek zamętu rewolucyjnego traciła na wartości, zresztą nie mogła już być dla Japonji żadnym sprzymierzeńcem, gdyż wtedy właśnie popadła w większą niż kiedykolwiek zależność od Anglji i Stanów Zjednoczonych. Wysunęły się natomiast nowe możliwości; coraz szerzej i głośniej zaczęto mówić o ewentualnej interwencji Japonji na wypadek zawarcia przez Rosję odrębnego pokoju z Niemcami.

Japonja zgoła nie myślała zostać narzędziem celów koalicyjnych. Chciała posunąć swą własną azjatycką politykę, dla której nagle odkryły się nowe i olśniewające widoki. Na przeszkodzie stały mocarstwa koalicyjne, w pierwszym rzędzie Stany Zjednoczone, które miały oddawna widoki na ekonomiczny podbój wschodniej Syberji i wogóle pragnęły powstrzymać dalsze kroki Japonji na lądzie azjatyckim.

Znowu Japonji wypadło zająć postawę wyczekującą i w spokoju robić przygotowania do akcji, gdy po jej myśli ułożą się okoliczności. Zgodnie z jej życzeniem Stany Zjednoczone wzięły udział w wojnie przeciw mocarstwom centralnym i tem samem utrudniły sobie wystąpienie zbrojne na wschodzie Azji. Rosja, spadając po szczeblach zamętu rewolucyjnego, doszła do stanu zupełnej bezsilności. Przyszedł długo wyczekiwany moment do interwencji japońskiej.

Czegóż chce rzeczywiście państwo Wschodzącego Słońca? Chce wzmocnić swą pozycję na lądzie azjatyckim i uniezależnić się od Ameryki i Anglji. Są to właściwie dwie strony tego samego zadania. Przez odpowiednie nabytki na lądzie azjatyckim Japonja może uzyskać źródła różnych materjałów surowych, które dotychczas musiała sprowadzać z Ameryki, może również uzyskać teren kolonizacyjny dla swej szybko rosnącej ludności. Japonja, państwo wyspiarskie, musi się przedewszystkiem obawiać blokady i odcięcia od innych krajów. Otóż pozycja morska jest tego rodzaju, że przy dzisiejszym stanie techniki, odcięcie przez flotę nieprzyjacielską wysp japońskich od lądu azjatyckiego nie wydaje się możliwem, o ile wybrzeża i ważne punkty tegoż lądu będą w ręku japońskiem. W razie spełnienia tego warunku i ufortyfikowania odpowiednich cieśnin, morze japońskie staje się morzem zamkniętem, na którem flota nieprzyjacielska nie może prowadzić skutecznych operacji. Związana mocno z lądem azjatyckim i mająca tam rezerwy ekonomiczne, Japonja już nie będzie oddana na łaskę blokady angielsko-amerykańskiej, już będzie wolna od dławiącego nacisku obu potęg anglo-saskich.

Tak rozumieć należy prawdziwe motywy interwencji japońskiej, która państwu Wschodzącego Słońca może dać pozycję wielkiego mocarstwa azjatyckiego. Oficjalne uzasadnienie tej interwencji jest zgoła inne: Japonja rzekomo podejmuje swą akcję z mandatu i w interesie koalicji, ażeby przeciąć drogę wpływom niemieckim we wschodniej Syberji i nad brzegami Oceanu Spokojnego, ażeby podać rękę tym partjom, które chcą przywrócić porządek w Rosji i odnowić przymierze z koalicją.

Sztuczność i niedorzeczność tych wersji bije wprost w oczy. Koalicja ma dzisiaj wszelkie powody do obaw o los Dunkierki lub Calais, lecz chyba może być spokojna o Władywostok i wschodnią Sy-

berję. Ani Niemcy ani ich sprzymierzeńcy nie zagrażają bynajmniej tym odległym terenom. Co zaś do pomocy japońskiej w przywracaniu porządku, to wojska mikada musiałyby w tym celu przekroczyć Ural i dokonać okupacji znacznych przestrzeni Rosji europejskiej. Można chyba stanowczo twierdzić, że o czemś podobnem w rzeczywistych zamiarach Japonji nie ma wcale mowy. Cała ta kłamliwa ideologja wystąpienia japońskiego znajduje wyjaśnienie w tem, iż w danym stanie rzeczy koalicja nie może przeszkodzić samodzielnym krokom Japonji, nie może jej zabronić wylądowania we Władywostoku. Nie ulega jednak wątpliwości, że pod pozorami zgody sprzymierzeńczej, panuje pomiędzy Japończykami, a jej anglo-saskimi aljantami silne tarcie; zewnętrznym jego objawem było wylądowanie oddziału angielskiego wkrótce po japońskim i głosy prasy amerykańskiej, wyraźnie przeciwne podjętej interwencji.

Wszystko zdaje się wskazywać, że Japonja, która długo czekała i starannie rzecz ważyła, nim się na te kroki zdecydowała, nie cofnie się przed obawą komplikacji, przed groźbą otwartego zatargu ze „sprzymierzeńcami“. Jej interwencja jest czynnikiem, który już dzisiaj podważa koalicję i sprawia jej bardzo kłopotliwą dywersję. Gdy interwencja się rozwinie, może doprowadzić do wypadków wielkiej wagi, które odbiją się na losach wojny europejskiej i zmienią granice oraz stosunki polityczne we wschodniej Azji.

Jest pewna analogja pomiędzy rewolucją rosyjską a obecną interwencją Japonji. Podobnie jak przed rokiem rewolucja, tak dzisiaj interwencja uchodzi za uplanowany czyn koalicji, za jej mistrzowski manewr, który na jej szalę dorzuci nowy wielki ciężar. Dzisiaj wszyscy wiedzą, że rewolucja stała się dla koalicji katastrofą. Mniemać należy, że wystąpienie Japonji będzie drugą katastrofą, jak tylko się należycie rozwinie i przyniesie konkretne skutki.

T. Grużewski.

Litwa w stosunku do Korony pod względem gospodarczym.

Związek gospodarczy pomiędzy Królestwem Kongresowem i Litwą ma miejsce przedewszystkiem na skutek sąsiedztwa geograficznego.

Stosunki wymienne pomiędzy obu krajami są żywe i posiadały o tyle charakter swoisty i odrębny od stosunków z Rosją, ze w świadomości

świata przemysłowo-handlowego Litwa odrębnie prawie nie istnieje i jest włączana do Polski.

Pod względem gospodarczym kraje te wzajemnie się uzupełniają, i nie konkurują na żadnem prawie polu. Królestwo w dziale płodów rolniczych jest krajem przywożącym. Litwa wprawdzie nie bierze udziału w zaopatrywaniu Królestwa, co tłomaczy się tem, że kraj ten, przynajmniej zaś gubernje: Grodzieńska i Wileńska, nie posiadają nadmiaru zboża na wywóz. Stan rolnictwa na Litwie jest niższy niż w Królestwie, ma jednak przed sobą perspektywy rozwoju, przy którym będzie mogła z czasem zaspakajać brak zboża w Królestwie.

		Powierzchnia uprawna w stosunku do powierzchni kraju.	Zbiór z I ha w centnarach
Żyto	Królestwo	17,I%	10,7
	Litwa	10,I%	7,3
Pszenica	Królestwo	4,2	12,3
	Litwa	0,5	9,5
Jęczmień	Królestwo	4,I	12,5
	Litwa	2,2	8,8
Owies	Królestwo	9,2	10,5
	Litwa	4,6	8,7
Ziemniaki	Królestwo	8,5	97,0
	Litwa	2,7	64,4
Łąki	Królestwo	7,4	24,7
	Litwa	11,1	15,1

Zbiory zbóż wynosiły w r. 1913 (w tys. pudów):

	Żyto ozime	Pszenica ozima	Owies	Jęczmień jary
Grodzieńska . .	20,5	1,5	10,3	3,2
Kowieńska . . .	24,0	3,6	16,2	10,0
Wileńska . . .	20,6	0,5	10,4	5,4
Mińska	26,6	1,2	15,1	6,3
Mohylowska . .	24,8	0,2	12,1	4,1
Witebska . . .	17,6	0,2	10,2	6,5
	134,3	7,3	74,3	35,5
Królestwo Polskie	141,3	39,4	74,8	39,6

Hodowla zwierząt domowych, wskutek znacznej ilości pastwisk jest znaczna, co uwydatnia porównanie z Królestwem.

	Na 1000 mieszk. wypada.				Na 1 klm.² wypada.			
	Koni	bydła	owiec	świń	koni	bydła	owiec	świń
Królestwo	105,0	195,0	81,0	51,0	9,6	17,8	7,4	4,7
Litwa	147,0	296,0	234,0	193,0	8,1	16,3	12,9	10,6

Jak wiadomo Królestwo Polskie przywoziło znaczne ilości bydła przeważnie z Rosji; Litwa więc będzie mogła znaleźć zbyt dla wołów i mięsa w Królestwie.

Główne bogactwo Litwy stanowią lasy. Drzewo głównie w postaci budulca, spławia się zagranicę przez Niemen, przez systemat Wisły i porty Baltyckie.

Przemysł na Litwie jest słabo rozwinięty w porównaniu z Królestwem.

Przeciętny roczny zarobek robotnika przemysłowego w Królestwie w r. 1913 wynosił 303 rb. na Litwie 232 rb.

Liczba zatrudnionych robotników wynosiła w r. 1913 w tys.

	L I T W A		
	gub. Litewskie	gub. Białoruskie	Królestwo
Przemysł bawełniany	243	461	69,262
„ wełniany	9852	265	62,190
„ jedwaby	667	129	2,487
„ lniany, jutowy konopny	61	1862	14,863
„ włókienniczy mięszany	1652	55	16,864
„ papierniczy graficzny	2969	4018	10427
„ drzewny	3104	7670	13051
„ metalowy	5384	2238	52415
„ mineralny	3987	5728	23636
„ przetw. zwierz.	3395	1497	7262
„ spożywczy	4700	2394	35302
„ chemiczny	590	3169	8561
„ inne przem.	164	109	345
OGÓŁEM	36768	29595	316665

Przemysł bawełniany nie gra żadnej roli i wyroby są sprowadzane przeważnie z Królestwa. Przemysł wełniany istnieje i to dosyć poważny w gub. Grodzieńskiej. Jedynym ośrodkiem jest Białystok z okolicą, konsumujący rocznie około 200 tys. pud. wełny, co stanowi jedną dziesiątą spożycia wełny w Królestwie. Wyrabiają się przeważnie tkaniny wełniane na odzież, potem półwełniane i tkaniny na serwety, obrusy, i t. p. wartości około 15 mil. rb. rocznie.

Przemysł lniany opiera się na dosyć interesownej uprawie lnu. Plony lnu wynosiły w r. 1913:

Gub. Wileńska . . .	1442	tys. pud.
„ Grodzieńska . .	987	„
„ Kowieńska . .	2744	„

„ Mińska	. . . .	1970	tys. pud.
„ Mohylowska	. .	2050	„
„ Witebska	. . .	2238	„
Królestwo Polskie	. .	2631	„

Głównem siedliskiem przemysłu lnianego jest. gub. Witebska, potem idzie gub. Mohylowska. Wytwarza sie przędza lniana, tkactwo nie rozwinęło się. Wytwórczość przędzy lnianej, wartości około 2 mil rb. rocznie, dorównywa Królestwu.

W okręgu Białostockim w związku z przemysłem wełnianym istnieje wytwórczość pluszu półjedwabnego, wartości około 1,5 mil. rub. rocznie.

Obfitość lasów stanowi dogodną podstawę dla rozwoju wytwórczości masy drzewnej. Wartość produkcji mechanicznej masy drzewnej wynosi około pół mil. rub. rocznie; wytwórczości cellulozy sulfitowej na Litwie niema zupełnie.

Już to wskazuje, że przemysł papierniczy przestaje na wyrobie gatunków średnich i gorszych, gdy w Królestwie punkt ciężkości spoczywa na wyrobie gatunków lepszych. Wartość wytwórczości wynosi około kilku mil. rub. rocznie; produkcja papieru szarego i listowego jest większa niż w Królestwie.

Przemysł drzewny sprowadza się do wytwórczości półwyrobów np. drzewa tartego i t. p. W tym dziale zachodzi poważny wywóz. Produkcja mebli, nader rozwinięta w Królestwie, na Litwie, jest nieznaczna. W dziale przemysłu metalowego Litwa stanowi poważny rynek zbytu dla Królestwa. Nie posiadając węgla ani rudy, poszukuje punktu oparcia w Zagłębiu Dąbrowskim. Węgiel i wytwory przemysłu hutniczego sprowadza Litwa w stopniu poważnym z Królestwa. Litwa dla przemysłu żelaznego stanowi rynek naturalny Królestwa, napotykając konkurenta w przemyśle okręgu ryskiego, ale tylko w dziale przetwórczym. Rozwój portu ryskiego wzmocni stanowisko przemysłu ryskiego, który się oprze na węglu angielskim i rudach żelaznych skandynawskich i hiszpańskich.

Na Litwie powstało tylko kilka gałęzi przemysłu żelaznego; w gub. Kowieńskiej istnieje produkcja drutu walcowanego, w gub. Kowieńskiej, Wileńskiej i Grodzieńskiej — drutu ciągnionego żelaznego; produkcja odlewów do budowli maszynowych — w gub. Grodzieńskiej, Kowieńskiej, Mińskiej; produkcja wyrobów kuto-lanych w gub. Kowieńskiej; gwoździ, śrub i wkrętów przeważnie w gub. Kowieńskiej; kos — gub. Wileńskiej, kłódek, zamków do drzwi — w gub. Kowieńskiej, Wileńskiej; pługów w gub. Witebskiej; maszyn przędzalniczych — w gub. Grodzieńskiej, maszyn do papierosów — w gub. Wileńskiej. Przemysł metalowy na Litwie ogranicza się tylko do paru działów wytwórczości, (pracuje w nim w gub. litewskich 5,4 tys. rob., w gub. białoruskich 2,2 tys. rob., gdy w Królestwie liczba ta wynosi

52, 4 tys. rob.) które warunków rozwoju nie posiadają; w tym bardzo ważnym dziale wzajemna zależność Litwy od Krolestwa Kongresowego jest wyraźna, i bez bardzo wyraźnej szkody dla obu krajów rozbić się nie da.

Z przemysłu mineralnego ceglarstwo rozwinęło się w gub. Wileńskiej, Grodzieńskiej i Mińskiej; kafle, przeważnie do pieców, w gub. Mohylowskiej i Witebskiej, skąd przywożone są do Królestwa rocznie na sumę około kilkaset tys. rub., gdyż w Królestwie wytwórczość ta zanika; wyrób butelek i grubszych wyrobów szklanych wartości od 2-3 mil. rub. rocznie w gub. Wileńskiej, Mińskiej i Witebskiej.

Z przemysłu garbarskiego rozwinął się wyrób skór wołowych na podeszwy i końskich w gub. Wileńskiej, Grodzieńskiej, Kowieńskiej—w mniejszym stopniu w Mińskiej i Witebskiej. Pod względem garbarstwa Litwa stanowi właściwie jeden okrąg z Królestwem. Wytwórczość skór końskich jest większa niż w Królestwie, wołowych, — o dwa razy mniejsza.

Przemysłu cukrowniczego na Litwie niema. Litwa otrzymuje cukier z Królestwa.

Przemysł piwowarski o wartości produkcji około 7 mil. rub. rocznie, najwięcej się rozwinął w gub. Wileńskiej i Kowieńskiej, znajdujemy go jednak na całej Litwie. Podobnież gorzelnictwo o wartości produkcji około 8 mil. rub. spotykamy na całej Litwie, przedewszystkiem zaś w gub. Grodzieńskiej, Wileńskiej, Mińskiej i Mohylowskiej. Gorzelnie Królestwa i Litwy ze względu na przeszkody, czynione przez rząd rosyjski, należały do dwuch spółek, które jednak znajdowały się w łączności i porozumieniu.

Wyrób drożdży rozwinął się również, więcej niż w Królestwie, przyczem Litwa wywozi je do Królestwa. Przemysł tytuniowy rozwinął się bardzo w gub. Groozieńskiej, stąd również poważne ilości papierosów przychodzą do Królestwa, zapewne za kilka mil. rub. rocznie.

W związku z uprawą lnu rozwinęło się otrzymywanie olei roślinnych dowożonych do Królestwa.

Istnieje produkcja słodu. Chmiel z Litwy przywozi się do Królestwa.

Młynarstwo nie jest zbyt rozwinięte, mąka z Cesarstwa przywozi się na Litwę, podobnież jak do Królestwa; dla rozwoju jego należałoby ochronić Litwę od konkurencji mąki rosyjskiej, co jest również zasadniczym dezyderatem polskiego rolnictwa.

Krochmalnictwo rozwija się; przyczem fabryki Litwy i Królestwa są połączone w jeden związek.

Przemysł chemiczny prawie że nie istnieje.

Produkcja zapałek o wartości 5 mil. rub. jest daleko większa niż w Królestwie, które jest zasilane przez zapałki litewskie. Poważna produkcja istnieje w gub. Mińskiej, trzy razy większa niż w Królestwie.

W dziedzinie handlu Królestwo i Litwa stanowią kraje ściśle zespolone odcinające się jaskrawo od Rosji.

Pod względem udoskonalenia form płatniczych Królestwo i Litwa zajmują w stosunku do Rosji miejsce naczelne. W okręgach o niskim poziomie rozwoju ekonomicznego, weksel dociera i powstaje przeważnie na gruncie stosunków pomiędzy wielkiemi firmami; w krajach posuniętych ekonomicznie wkracza w dziedzinę obrotów drobnego przemysłu i handlu i ściśle biorąc, demokratyzuje się. Tablica poniższa rzuca na te stosunki ciekawe światło.

Przeciętna wysokość waluty weksli zdyskontowanych w Banku Państwa i jego odddziałach w ciągu 1907, 1908 i 1909 r.

Królestwo Polskie . . .	195 rubli
Litwa	232 „
Okręgi rosyjskie . . .	508, 571, 638, 645, 697, 710, 724, 864, 1052, 1157.

Podobne wnioski nasuwają też dane o terminach weksli; Europa Zachodnia ma przeważnie tylko weksel trzymiesięczny; taki typ weksla przeważa w Królestwie i Litwie w przeciwieństwie do Rosji. Stosunek procentowy sum, na jakie zostały zdyskontowane weksle trzymiesięczne do sumy ogólnej wynosi w Królestwie 85,2% na Litwie 66,4%, we wszystkich zaś częściach Rosji waha się około 30—40%, tylko w okręgu petersburskim wynosi 54%.

Największe obroty wekslowe po Królestwie przypadają na Litwę; tylko okręg petersburski z całej Rosji przewyższa Litwę.

Do ciekawych wniosków uprawniają dane o ilości weksli zdyskontowanych w danym okręgu, powstałych ze stosunków z innemi okręgami, w których są płatne. Należy przypuszczać, że weksel zdyskontowany w Królestwie i płatny na Litwie powstał wskutek wywozu towarów polskich na Litwę, albowiem sprzedawca zwykle dyskontuje weksel w okręgu, w którym zamieszkuje, nabywca zaś wpłaca należność w miejscu swego pobytu.

W r. 1909 poza Królestwem zdyskontowano weksli na Królestwo na 6,1 mil. rub., z czego 4,6 m. rb. przypada na Litwę. Królestwo zdyskontowało weksli płatnych poza Królestwem na 126,7 mil. rub., z czego najwięcej, bo 28,6 m. rub. przypada na Litwę. Innemi słowy najwięcej ożywiony stosunek handlowy, o ile za wykładnik uważać kredyt wekslowy, zaciągany bezpośrednio albo pośrednio w Banku Państwa, zachodzi pomiędzy Królestwem i Litwą.

Co się tyczy kredytu, to Wileński Bank Ziemski dla udzielania kredytu własności ziemskiej z emisją listów zastawnych na 1415 mil. rb. znajduje się prawie całkowicie w rękach polskich. To samo, aczkolwiek w mniejszym stopniu można powiedzieć o wileńskiem i mińskiem towarzystwach kredytu długoterminowego miejskiego.

Wileński Bank Kupiecki, służący dla udzielenia krótkoterminowego kredytu handlowego, jest również w znacznym stopniu w rękach polskich.

Wybitny udział Polaków w instytucjach, kredytowych tłomaczy się tem, że Polacy są najbardziej twórczym żywiołem we wszelkich poczynaniach społeczno-gospodarczych, zarówno jak polityczno-państwowych. Fakt ten stanowi o pewnej ciągłości pomiędzy Litwą i Królestwem. Dochodzimy więc do następujących wniosków:

Litwa jest krajem przeważnie rolniczym. Nie posiada jednak w dziale rolnictwa prężności. Wywozi oleje roślinne, chmiel, spirytus. Hodowla bydła jest dosyć rozwinięta, nie stoi jednak na poziomie wysokim. Główną pozycją wywozową jest drzewo napółobrobione.

Litwa pod względem przemysłowym stanowi przedłużenie Królestwa, opiera się na węglowo-żelaznem Zagłębiu Dąbrowskiem.

W dziale garbarstwa stanowi jeden okrąg z Królestwem.

Przemysł jest naogół słabo rozwinięty; wywożą się z Litwy: papier, piwo, skóry, zapałki, papierosy, spirytus.

Pod względem form płatniczych Litwa zbliżona jest do Królestwa.

Pomiędzy obu krajami panują żywe obroty handlowe.

W dziedzinie kredytu główne ośrodki znajdują się w rękach polskich.

Litwa i Polska pod względem gospodarczym uzupełniają się wzajemnie. Cementuje je żywioł polski, który na Litwie jest czynnikiem organizującym pod względem gospodarczym.

Henryk Tennenbaum.

Po wyborach do Rady Stanu.

„Wybory do Rady Stanu, przeprowadzone w sejmikach i w dwu radach miejskich, nie przyniosły naogół żadnych niespodzianek. Jak się należało spodziewać (przy jakiej takiej znajomości stanu opinji publicznej), w znacznej większości wypadków zwycięstwo przypadło w udziale kandydatom Koła międzypartyjnego. Mianowicie na ogólną liczbę 53 elektów, wybrano z ramienia K. M. 37 i to dość równomiernie z pośród pięciu stronnictw, należących do tego zrzeszenia, z dodatkiem dwu czy trzech poleconych przez nie osób bezpartyjnych. Mają zatem swych przedstawicieli w Radzie Stanu zarówno realiści i demokraci narodowi, jak Polska Partja Postępowa, Zjednoczenie narodowe i Związek niezależności gospodarczej. Tylko Demokracja chrześcijańska, szósty członek K. M., nie posiada swego przedstawiciela, ponieważ sama cofnęła się od wyborów. Stało się to zaś ze znanych z niedawno ogłoszonego komunikatu pobudek politycznych“.

Taką informację podaje organ naszych pasywistów, „Kurjer Warszawski“. Nie ulega wątpliwości, iż „Kurjer Warszawski“, jak i pokrewne mu pismo „Dwa Grosze“ usiłują powiększyć zwycięstwo wyborcze Koła międzypartyjnego. Ale niezaprzeczonem jest, iż z wyborów wyszli przeważnie zwolennicy obstrukcji w budowie państwa polskiego. Koło międzypartyjne zainicjowało obecną ordynacją wyborczą. Jej wyniki były bardzo obliczalne.

Sejmiki w okupacji niemieckiej powstały nie z wyborów, ale z nominacji, dokonanej na początku okupacji. Niemieccy szefowie okręgów nie mogli jeszcze zorjentować się w ludziach i stosunkach, najczęściej więc mianowali do sejmików dawnych członków Komitetu Obywatelskiego, powstałego za czasów rosyjskich, z ludzi, którzy dla braku nerwu narodowego oraz wskutek bierności politycznej byli uważani przez Rosję za najbardziej pożądanych obywateli. Zwolennicy aneksji, a ci przed 5 listopada mieli wielki wpływ na ukształtowanie stosunków w Polsce, uznawali tych ludzi za bardziej pożądany materjał, niż przedstawicieli aktywistycznego kierunku.

W okupacji austryjackiej, gdzie już istnieją sejmiki z wyboru, wynik wyborów do Rady stanu był bardziej przyjazny dla aktywistów.

„Monitor“ przyznaje się, iż wybory dały wyniki spodziewane. Zachodzi więc pytanie, czy rząd pragnął tego, aby pasywiści mieli większość w Radzie Stanu, czy jest zwolennikiem budowy armji, przymierza z państwami centralnemi, tego wszystkiego, o czem mówił lub przynajmniej napomykał w swem oświadczeniu.

Na to nasze pytanie da odpowiedź nominacja, gdyż jakkolwiek ma się dokonywać w imieniu Rady Regencyjnej, ale wpływ rządu na nominację nieulega wątpliwości.

Podczas wyborów do Rady miejskiej Koło Międzypartyjne przedstawiło deklarację następującą przeczytaną przez wice-prezesa Rady miejskiej d-ra Zawadzkiego:

„Koło narodowe radnych m. stoł. Warszawy, uważając za konieczne przystąpienie do budowy urządzeń państwowych i zastrzegając się, iż budowa ostateczna należy wyłącznie do atrybucji sejmu ustawodawczego, stwierdza, iż Rada stanu jest instytucją tymczasową, mającą na celu jedynie opracowanie ustawy wyborczej dla sejmu ustawodawczego i zwołanie jaknajrychlejsze tego sejmu w Warszawie.

Wychodząc z tych zasad, Koło Narodowe radnych wyraża pewność, iż Rada stanu nie rozstrzygnie żadnych spraw, dotyczących formy rządu, granic państwa lub traktatów międzynarodowych, pozostawiając sprawy te sejmowi ustawodawczemu, ograniczy się zaś wyłącznie do takich spraw bieżących, którego wymagają natychmiastowe,

ale tymczasowego rozstrzygnięcia pod warunkiem, iż uchwały Rady stanu nabiorą cech stałości po zatwierdzeniu przez sejm ustawodawczy.

Współdziałając z rządem w organizowaniu życia państwowego i kulturalnego, Rada stanu winna domagać się pełnej odpowiedzialności rządu przed sobą i sejmem oraz przestrzegać, aby podwaliny życia państwowego i samorządowego były oparte na szczerych zasadach demokratycznych i równości wszystkich wobec praw i obowiązków.

Pod temi hasłami Koło Narodowe radnych przystępuje do wyboru członków Rady stanu i w tych granicach daje swym delegatom pełnomocnictwa do udziału w jej pracach".

Otóż niech sobie odbywa się wojna, niech powstają nowe organizmy polityczne, niech ustalają się granice na naszą niekorzyść, niech w ogniu walki przetapiają się stosunki i wykuwają się przymierza, stanowiące o losach naszych—my będziemy czekać, aż się dokonają wybory, zbierze się sejm.

Hasłem obstrukcji w budowie państwa—jest hasło sejmu.

Oprócz znacznego procentu obstrukcjonistów Rada Stanu otrzymała z wyboru pewną ilość krzykliwych agitatorów, zacietrzewionych wrogów akcji państwowo-twórczej w warunkach, stworzonych przez światową wojnę. Swemi nietaktownemi występami ludzie ci będą prowokować opinję niemiecką—a ta dziś już przeciwko nam jest nastrojoną. Poziom moralny tych ludzi pozostawia bardzo dużo do życzenia.

Wł. Studnicki.

Obowiązki rządu a społeczeństwa przy tworzeniu armji polskiej.

Społeczeństwo polskie, wychowane w bierności przez system rosyjski, hypnotyzowane przez wpływy ze wschodu i zachodu, nie umiało we właściwym czasie zrozumieć doniosłości naszego udziału w wojnie, nie wydało takowej Rosji, nie stworzyło armji, opierając się na kadrach legjonowych. Legjony dla wojska, mającego bezpośrednio iść na bój z wrogiem, były wymarzonemi kadrami. Dopiero niedawno były one w ogniu, odznaczyły się w szeregu potyczek i bitew, w których otrzymały wykształcenie wojskowe. Stało się jednak, społeczeństwo nasze z zapału i szczerych chęci legjonistów nie skorzystało, zapał ten zmroziło, co więcej — swe wątpliwości, swe zmagania się wewnętrzne wniosło w szeregi legjonowe i w tych szeregach

zechciało załatwiać swe porachunki. Niechciano wiedzieć, że wojsko istnieje do rozprawy z wrogiem, nie do politykowania—i przyczyniono się w ten sposób do całkowitego rozbicia legjonów. Legjony obecnie— to wspomnienie historyczne, miłe dla dumy polaka, wskazujące, co możemy w sprzyjających warunkach, o ile ocenimy trzeźwo sytuację i będziemy w nowych czynach konsekwentni. Do życia codziennego, do przetrwania ciężkich chwil obecnych, do przekazania pomyślniejszej przyszłości swej tradycji bojowej, legjony w swej większości nie nadawały się. Wynikało to w znacznej mierze z ich struktury społecznej, z tego, że było to wojsko ochotniczo-inteligenckie. Na kadry dla armji polskiej czasu pokojowego wojsko to nie nadawało się, gdyż wniosłoby do tej armji wszystkie nasze typowo inteligenckie niedomagania, które sprawiają, że po dziś dzień, nie patrząc na obfite doświadczenia dni ostatnich, jesteśmy jeno piaskiem lotnym na którym nic trwałego zbudować nie można. I mogłoby powstać niebezpieczeństwo, że w chwili, gdy losy pozwolą państwu naszemu przystąpić do budowy własnej armji, trzeba będzie strawić dużo czasu na tworzenie kadrów ze szczupłych oddziałów obecnego wojska polskiego. Lecz same losy idą nam na rękę. Z chaosu rosyjskiego, który pochłonął tyle braci naszych, wyłaniają się oddziały „wolnych, zbrojnych i polskim językiem mówiących", oddziały, mające za sobą doświadczenie długiej wojny, gorące uczucie polskie i wszystkie cechy dodatnie żołnierza polskiego. Oddziały te ustrzegły się wszystkiego, co przyczyniło się do rozbicia armji rosyjskiej. Dowództwo tego wojska polskiego jest na równi z żołnierzem przejęte uczuciem patrjotycznem, doświadczone i osiwiałe w trudach wojennych. Dowództwo to świeżo złożyło swe służby Najwyższej władzy powstającego państwa Polskiego i obecnie dowodzonem przez siebie wojskiem objęło straż na ojczystej rubieży, wskazując kierunek naszych niewygasłych i nieprzedawnionych aspiracji narodowych. Przypomnijmy jak niedawno jeszcze z wojska polskiego w Rosji usiłowano zrobić straszak dla powstającego w kraju rządu polskiego, jak samo to wojsko usiłowano wciągnąć do rydwanu służby koalicji na równi z tworzoną ad hoc „armją polską" we Francji.

Doświadczenie wojenne i nieskażone partyjnością uczucie narodowe wojskowych polskich w Rosji potrafiły ominąć wszystkie te niebezpieczeństwa i przyprowadziły to świetne wojsko w służbę Radzie Regencyjnej.

Polska posiada obecnie wysokiej wartości kadrowy materjał generalski i oficerski, fachowo teoretycznie i praktycznie wykształcony, doskonałe kadry podoficerskie i żołnierskie, które mogłyby być chlubą każdej armji. Niewątpliwie rząd polski z kadrów tych skorzysta

i oprze na nich budowę naszej armji narodowej w chwili, gdy będzie to możliwem. Należy jednak już obecnie uspokoić zrozumiałe zniecierpliwienie żołnierza, już czwarty rok przebywającego po za krajem, zapewnieniem, że danem mu będzie w tych samych szeregach do kraju powrócić dla spełnienia tam roli kadrowej. Ponadto należy wojskom gen. Dowbora Muśnickiego zapewnić już obecnie kontakt z krajem przez ułatwienie korespondencji i przez dopuszczenie do kraju inwalidów, zwolnionych z wojska z powodu wieku lub choroby. Łącznie z tym domaga się rozstrzygnięcia sprawa z górą stu tysięcy jeńców polaków, znajdujących się w obozach w państwach centralnych. Jest to ten sam żołnierz polski, tylko bardziej jeszcze nieszczęśliwy, bo nie pozwoliły mu losy przez chwilę bodaj walczyć pod sztandarem ojczystym o swoją sprawę. Pomimo, że już czwarty rok są oni oddzieleni od kraju, społeczeństwo polskie zapomniało o nich, nawet akcja dobroczynna na ich rzecz nie jest prowadzona z taką bodaj intensywnością; jak na rzecz t. zw. szczypiorniaków. Sądzę, że obowiązkiem społeczeństwa jest wziąć w swe ręce bodaj tę akcję dobroczynną i przygotować tym możność powrotu do kraju stutysięcznej rzeszy jeńców polskich. I nie powinno tu być żadnych hamujących względów partyjnych: wszak żołnierz polski to w znacznej części nasz chłop i robotnik.

Wojsko polskie gen. Dowbora Muśnickiego, poddając się rozkazom Rady Regencyjnej, podkreśliło, że nie przynosi ze sobą ze wschodu żadnych recept do budowy państwa polskiego. Może się to pewnym stronnictwom lub grupom naszym niepodobać, lecz czas już spojrzeć trzeźwo na sytuację. Warunki objektywne są tego rodzaju, że ani teraz, ani w blizkiej przyszłości niema mowy o tworzenin wojska na kadrach szczypiorniackich lub peowiackich pod przewodem J. Piłsudzkiego. Również jak nieprędko doczekamy się w Polsce dyktatury proletarjatu. Nie chce tego większość społeczeństwa polskiego, niedopuszczą władze okupacyjne, które mają wpływ na tworzenie się podstaw państwowości polskiej. Koalicja ma obecnie także zbyt wiele własnych kłopotów, by myśleć o Polsce i jej sprawach (jeśli wogóle kiedykolwiek na serjo o Polsce myślała)? Obecnie więc ci wszyscy, którzy nie uważają dzisiejszych warunków politycznych za odpowiednie do przystąpienia do pracy nad budową państwa i wojska polskiego, powinni lojalnie usunąć się w cień i nie rzucać kamieni pod nogi tym, którzy już obecnie imają się pracy państwotwórczej i mają odwagę brać na siebie odpowiedzialność za nią.

Rządowi polskiemu pozostawmy troskę o tworzenie armji, jako fundamentu na którym powstaną i rozwiną się inne instytucje państwowe.

Społeczeństwo będzie miało aż nadto pola do pracy współdziałając z usiłowaniami rządu w komitetach dla przemysłu wojennego lub dla opieki nad jeńcami i inwalidami.

I jeszcze jedno: władze polskie powinny także zabiegać wobec władz okupacyjnych o swobodny powrót do kraju dla tych wszystkich wojskowych polaków, których zawierucha wojenna zatrzymała w Rosji zdala od tworzących się tam oddziałów polskich.

Inż. *W. B.*

W Piotrkowie w marcu.

Hr. Czernin.

Dymisja hr. Czernina nastapiła, jako skutek jego mowy wiedeńskiej wygłoszonej podczas świąt wielkanocnych.

Hr. Czernin w swej mowie wskazywał iż Clemenceau usiłował zadzierzgnąć rokowania pokojowe z Austro-Węgrami. Wywołało to rewelacje Clemenceau, według których to właśnie Austro-Węgry starały się o porozumienie z Francją, wystąpił na powierzchnię list cesarza Karola. List ów uznany został przez sfery austryjackie za falsyfikat. Falsyfikat ma polegać na tem iż do kopji listu cesarza Karola do jego szwagra ks. Syxtusa są wstawione ustępy zmyślone. Czernin, jak podaje prasa niemiecka, podał się do dymisji, nie chcąc być ministrem spraw zagranicznych, gdy poza jego plecami piszą się listy przez cesarza, będące ważnem posunięciem w polityce zewnętrznej. List cesarza Karola według relacji francuskich brzmi jak następuje:

Mój Kochany Syxtusie!

„Trzeci rok tej wojny, która światu przyniosła tyle żałoby i cierpień, zbliża się ku końcowi. Wszystkie ludy mojego państwa, więcej niż kiedykolwiek, są zgodne we wspólnej woli ochronienia całości monarchji nawet za cenę najcięższych ofiar. Dzięki ich wytrwalości i wielkodusznemu współdziałaniu wszystkich narodowości mojego państwa zdołała monarchja już prawie trzy lata opierać się najcięższym atakom. Nikt nie może zaprzeczyć wojskowym sukcesom, które moje wojska odniosły, zwłaszcza na bałkańskiej widowni. Francja również okazała siłę odporną i energiczny rozmach. My wszyscy podziwiamy bez zastrzeżeń wspaniałą tradycyjną waleczność jej armji i ofiarność całego francuskiego narodu. Z szczególną przyjemnością widzę, że chociaż teraz jesteśmy przeciwnikami, mego państwa od Francji nie dzieli żadna rzeczywistn sprzeczność w zapatrywaniach i dążeniach, i że mam prawo spodziewać się, że moje żywe sympatje dla

Francji, wraz z sympatjami całej monarchji, w przyszłości na zawsze uchylą powrót stanu wojennego, za który nie spada odpowiedzialność na monarchję.

W tym celu i aby rzeczywistość tych uczuć dokładnie wyrazić, proszę cię tajnie i nieoficjalnie zawiadomić p. Poincarego, prezydenta republiki francuskiej, że wszelkiemi środkami i używając mojego całego osobistego wpływu u mojego sprzymierzeńca, poprę uzasadnione pretensje Francji co do odzyskania Alzacji i Lotaryngji.

Co się tyczy Belgji, to jej suwerenność musi być przywrócona. Musi ona otrzymać wszystkie swoje posiadłości afrykańskie. To nie przesądza o sprawie odszkodowania, któreby belgja dostała za ucierpiane straty:

Suwerenność Serbji będzie przywrócona. W zakład naszej dobrej woli skłonni jesteśmy dać jej według słuszności naturalny dostęp do morza Adryatyckiego, tudzież daleko idące korzyści gospodarcze. Natomiast Austro-Węgry stawiają, jako pierwszy i stanowczy warunek, że królestwo serbskie ma w przyszłości zaniechać wszelkich styczności z jakiemkolwiek towarzystwem albo grupą, zwłaszcza z Narodną Obraną i tłumić styczności z takiemi grupami. których celem politycznym jest rozbicie monarchji. Ma ona lojalnie i wszystkiemi środkami władzy rozporządzalnej przeszkadzać wszelkiej tego rodzaju akcji politycznej, czy to w kraju, czy za granicami, i objąć zobowiązania do tego przy gwarancji mocarstw koalicyi.

Wypadki w Rosji zmuszają mnie moje myśli o nich zachować, aż do dnia, w którym tam będzie ustanowiony rząd prawny i definitywny.

Wyłuszczywszy ci w ten sposób swoje myśli, proszę cię, żebyś po rozmówieniu się z obu mocarstwami, przedewszystkiem zawiadomił mnie o zdaniu Francji i Anglji, aby w ten sposób przygotować teren do porozumienia, na którego podstawie będzie można wdrożyć rokowania oficjalne i prowadzić je ku zadowoleniu wszystkich.

Spodziewając się, że w ten sposób z obu stron zdołamy jak najrychlej położyć koniec cierpieniom tylu miljonów ludzi i tylu rodzin pogrążonych w smutku i obawie, proszę cię, byś wierzył w moje braterskie usposobienie".

Karol.

Ponieważ hr. Czernin w nocie z 3 kwietnia przyznał, że odbyły się konferencje wskutek inicjatywy „osobistości, stojącej rangą o wiele wyżej od niego", Austro-Węgry muszą teraz wypowiedzieć się o tej próbie, której istnienie przyznają i o szczegółach rozmowy swego delegata.

14 kwietnia urzędowe biuro korespondencyjne oświadczyło: Ogłoszony w komunikacie francuskiego prezydjum Rady ministrów z 12 b. m. list cesarza jest fałszowanym.

Przedewszystkiem oświadcza się, że przez „osobistość, stojącą w randze o wiele wyżej ponad ministrem spraw zagranicznych", która, jak w urzędo-

wem oświadczeniu z 7 b. m. przyznano, na wiosnę 1917 r. podjęła usiłowania pokojowe, nie musiano rozumieć i nie rozumiano jego cesarskiej i królewskiej Apostolskiej Mości, lecz ks. Syxtusa Bourbona, gdyż on to na wiosnę 1917 roku starał się o zbliżenie stron wojujących.

O korespondencji, ogłoszonej przez p. Clemenceau, oświadcza c. i k. ministerstwo spraw zagranicznych z najwyższego rozkazu, że jego cesarska i królewska apostolska Mość napisał do swego szwagra ks. Syxtusa Bourbońskiego na wiosnę 1917 r. list czysto prywatny, który nie zawiera polecenia dla księcia, by podjął pośrednictwo u prezydenta francuskiej republiki, lub jakiekolwiek inne, i poczynione mu wynurzenia dalej zakomunikował, ani by wywołał i przyjął oświadczenie strony przeciwnej.

List ten wogóle nie wspominał o sprawie belgijskiej, a co do Alzacji i Lotaryngji zawiera następujący ustęp: „Byłbym całego mego osobistego wpływu użył na rzecz pretensji francuskich co do odzyskania Alzacji i Lotaryngji, gdyby te pretensje były sprawiedliwe, takiemi jednak one nie są“.

Po rewelacjach francuskich nastąpił list cesarza Karola do Wilhelma II, w którym cesarz austryjacki zapewnia o swej niezwruszonej sprzymierzeńczej wierności, i odpowiedź przyjazna ze strony cesarza Niemiec...

Rewelacje francuskie, wywołane rewelacjami Czernina zmuszają Austro-Węgry do usunięcia wszelkich tarć w stosunkach sprzymierzeńczych z Niemcami, wzmacniają więc międzynarodowe stanowisko Niemiec, wywołują jednak w opinji niemieckiej osad nieufności względem sprzymierzeńca, co nie wpływa na losy wojny obecnej, ale może wpłynąć na przyszłe ukształtowanie się stosunków.

Rewelacje Czernina były dyplomatyczną niezręcznością. Uniemożliwiają one Austrji misję pokojową w przyszłości. Któż bowiem zaryzykuje prowadzenie poufnych rozmów z dyplomacją, która nie umie zachowywać tajemnic. Hr. Czernin pragnął dać Niemcom efektowny dowód swojej lojalności, wywołał jednak niepożądany efekt. Ale, jak słusznie zauważył „Czas,“ efekt nie odpowiada zamierzeniu. Prasa niemiecka przyjęła jego wynurzenia chłodno i obojętnie, a prasa nacjonalistyczna nawet z wielką niechęcią i nieledwie z oburzeniem. Bardzo charakterystyczne w tej mierze są wywody hr. Reventlowa, tego paladyna junkrów i wszechniemców. Pisze on w swoim organie „Deutsche Tages Ztg.“, że patos hr. Czernina działa mu na nerwy, i bardzo podejrzliwie ocenia owe rozmowy o pokoju podjęte w Szwajcarji. Wyraża się w końcu z wielkiem lekceważeniem o pomocy jaką Austrja przyznała Niemcom i brutalnie przypomina wiele to razy Niemcy podczas tej wojny ocaliły austryjacką monarchję od zguby. Inny dziennik nacjonalistyczny „Deutsche Ztg.“ dopatruje się w przemówieniu hr Czernina zasadniczej sprzeczności z programem pokojowym cesarza Wilhelma i Hindenburga — a „Berliner Neuste Nachrichten“ utrzymuje nawet, że rząd austro-węgierski i hr. Czernin są odpowiedzialni za szerzące się zgorszenie „porażeństwa“.

Hr. Czernin, jako dyplomata, nie odznaczał się zręcznością. Przed wojną i podczas wojny aż do swej nominacji na ministra zagranicznego był ambasadorem w Rumunji. Podczas jego poselstwa, Rumunja, ze sprzymierzonego państwa związanego konwencją militarną z Austro-Węgrami stała się ich antagonistką. Nie umiał obracać się na gruncie rumuńskim, nie zjednywał stronników, ale zrażał zwolenników przymierza z państwami centralnemi. Hr. Czernin miał przesadne pojęcie o znaczeniu i roli dziejowej, jaką przypadło odegrać monarchji Habsburgów; był zwolennikiem tak zw. wielko-austryjackiego kierunku. Monarchja Habsburgów ma odłamki różnych narodowości,—otóż, według przedstawicieli wielkoaustryjackiej idei te ułamki, aby nie odpaść, muszą stać się krystalizacyjnym punktem dla tych narodowości: trzeba dobrać Serbów, dobrać Ukraińców, dobrać Rumunów, dobrać nieco Polaków.

Monarchja Habsburgów, powiększona przez nabytki odnośne, przeobrazł się w państwo związkowe, stanie się ośrodkiem krystalizacyjnym dla sfederowania Europy. Czernin nie był jednak konsekwentnym przedstawicielem tego kierunku; posiadał też staroaustryjackie dążności, polegające na poczuciu współzawodnictwa z Rzeszą niemiecką, chęci przeciwstawiania się jej, przy pragnieniu zachowania hegemonji Niemców austryjackich w monarchji. Stąd jego stanowisko antyczeskie.

Z jego wielko — austryjackiej idei pochodziła niechęć do aktu 5 listopada. Dla obalenia go, przedstawiciele tego kierunku w monarchji Habsburgów, dali rozhulać się maksymalizmowi polskiemu w Galicji i podniecali tendencje antyniemieckie w społeczeństwie polskiem w Galicji. Hrabia Czernin szedł oficjalnie na tak zw. austryjackie rozwiązanie sprawy polskiej, ale Polska posiadająca większą ilość mieszkańców, niż Austrja, nie mogłaby być dlań pożądaną; on pragnął kawałka Polski. Dla przedstawicieli wielko-austryjackiej idei, podobnie jak w 1848 r. dla przedstawicieli staroaustryjackiego kierunku, niedorozwinięte narodowości są bardziej pożądane, niż urobione indywidualności historyczne; stąd woleliby łączność z Ukrainą lub Serbją, niż z Polską.

Stąd stanowisko hr. Czernina w traktacie brzeskim z Ukrainą jest jasne.

Polacy galicyjscy nie mogli mu przebaczyć oddania Ukraińcom Chełmszczyzny. Najwytrawniejszy organ galicyjski „Czas" oraz partja, którą on reprezentuje, jakkolwiek były dalekie od prowadzenia bezwzględnej opozycji w Austrji, prowadziły kampanję polityczną przeciwko Czerninowi.

Ustąpienie Czernina zostało przyjęte przez Palaków z zadowoleniem.

Przychodzi obecnie baron Burjan, żyrant aktu 5 listopada, Węgier, a więc przedstawiciel narodu, którego racja stanu jest najzupełniej solidarną z Polską, przyjaciel Tissy, przedstawiciel jego kierunku, jego idei osłabiania tarć Austro-Węgier z Rzeszą niemiecką. W okresie budowy naszego państwa, tarcia niemiecko-austro-węgierskie są dla nas szkodliwe, opóźniają proces tej budowy.

Wł. St.

Sieć koalicyjna i Austro-Węgry.

Oświadczenia hr. Czernina i premjera francuskiego oraz sprawa listu cesarza Karola rzucają nowe promienie światła na szeroką sieć intryg koalicyjnych, która od lat całych oplata monarchję habsburską, ażeby ją oderwać od sojuszu z Niemcami.

W pierwszym roku wojny, gdy Austrja poniosła szereg klęsk i straciła niemal cztery piąte Galicji i Bukowiny, gdy była zagrożona przez Włochy i Rumunję, w prasie i w dyplomacji koalicyjnej panowało przekonanie, że bliska jest chwila, kiedy monarchja naddunajska odbieży sprzymierzeńca i poszuka ratunku w odrębnym pokoju.

Później rachowano na osiągnięcie tegoż rezultatu przez zdwojony atak od północy i południa: masy Moskali forsowały łańcuch Karpat, a z drugiej strony od Tyrolu i Isonzo uderzali Włosi.

Usiłowania te zawiodły. Energiczna pomoc Niemiec ocaliła Austrję, odrzuciła od jej krajów masy wrogów i obaliła ich rachuby. Lecz koalicja nie dała za wygranę.

Czego nie dokazał miecz, to miała zrobić intryga. Po staremu postanowiono dążyć do zwycięstwa nad Niemcami przez oderwanie Austrji, lecz to ostatnie miano osiągnąć, nie przez sukcesy militarne, lecz wytrwałą agitację tudzież przez umiejętnie prowadzone intrygi.

Różnorodność składowych części monarchji habsburskiej stanowi podatny grunt do prób tego rodzaju. Nazajutrz po klęskach rosyjskich 1915 r. zaczęła się na całej linji ukryta robota agentów koalicji. Posługiwała się ona argumentem, że Anglja i Francja nie są bynajmniej wrogami Austrji, że walczą z nią jedynie jako ze sprzymierzeńcem cesarstwa niemieckiego. Nie sposób było używać tego argumentu w zastosowaniu do Rosji. Lecz Rosja była wtedy pobitą i ówczesne wersje ze źródeł koalicyjnych głosiły, że carat zrezygnował ze swych zaborczych dążeń, że już nie myśli o rozbiorze Austrji i o urzeczywistnieniu panslawizmu.

Sieć agitacji koalicyjnej oplątywała Austrję i coraz widoczniej ogarniała Galicję. Przed dwoma z górą laty występowały na jej gruncie znamienne poglądy polityczne, które pomimo widocznej niedorzeczności, torowały sobie drogę w przeważającej opinji. Założeniem tych poglądów było twierdzenie, że Austrja na kongresie pokojowym z łatwością może zyskać pomoc Anglji i Francji przeciw Niemcom, że więc w interesie t. zw. austryjackiego rozwiązania sprawy polskiej należy się starać, ażeby sprawa ta aż do kongresu pozostała w zawie-

szeniu, ażeby żadne stanowcze postanowienia co do niej nie zapadły. Te potworne zdania wypowiadali nieraz ludzie, którzy położyli niewątpliwe zasługi w pierwszym okresie wojny. Oślepiła ich intryga agentów koalicyjnych, tak, iż przez ich szkła zaczęli patrzeć na samą sprawę polską. A prócz tego zamiast o wojnie (która miała się jeszcze toczyć całe lata) myśleli o jej likwidacji, o rachubach kongresowych.

Agitacja koalicyjna starając się przystosować do właściwości terenu galicyjskiego przybrała formę koncepcji austryjacko-koalicyjnej, zwróconej przeciw Niemcom. Agenci koalicyjni, którzy tę koncepcję propagowali, wiedzieli co robią, lecz słabe głowy pseudointeligentnej gawiedzi oraz przeciętnych członków Koła Polskiego przyjmowały ją bezkrytycznie. W duchu tej koncepcji, którą propagowano bardzo gorliwie, przeprowadzono słynne rezolucje 28 maja i różne późniejsze oświadczenia. Niejeden z ignorantów politycznych, którzy te rezolucje popierał, był zapewne przekonany, że pogodził w nich interes polski z lojalizmem austryjackim, że jednemu i drugiemu się przysłużył. W istocie oddał przysługę tylko intrydze koalicyjnej, a zaszkodził przedewszystkiem sprawie polskiej.

Po za widokami koalicji, obliczonemi na rozbicie obu mocarstw centralnych, po za intrygami, mającemi na celu rozerwanie pomiędzy niemi sojuszu, koncepcja austryjacko-koalicyjna jest czystą niedorzecznością. Zerwanie przymierza z Niemcami byłoby dla Austro-Węgier aktem samobójstwa. Może ją do takiego aktu zachęcać sugestja koalicyjna, mogą również to robić pewne wrogie czynniki wewnątrz monarchji, lecz koła decydujące nie dadzą się pociągnąć w tym kierunku. Co zaś do sprawy polskiej, ta tylko przegrać może na przeciwstawianiu Austrji Niemcom, gdyż to prowadzi do rozgraniczania sfery wpływów, do zabezpieczeń, a więc w ostatecznym wyniku do podziałów. Szerokie rozwiązanie kwestji polskiej możliwe jest tylko przy współdziałaniu obu mocarstw centralnych, mających na widoku rozległy cel środkowo-europejski.

T. G.

Czy akt 5 listopada był błędem z punktu widzenia interesów Niemiec?

W artykule o Luedendorffie, publicysta niemiecki Bernhardt w „Vossische Zeitung“ № 177 pisze między innemi: „Obecnie ze wszech stron proklamowanie Polski ocenione za fatalne“.

P. Bernhardt należy do zwolenników zbliżenia się Niemiec do Rosji, w ciągu ostatniego roku wielokrotnie proponował oddanie Królestwa Polskiego Rosji, proponował to nawet wówczas, gdy Rosja już tu waliła się w anarchji bolszewickiej. P. Bernhardt nie jest prawdziwym Niemcem, ale jest Żydem, — nie interesy przyszłości Niemiec nim kierują w jego filorosyjskich planach, ale interesy Żydów spekulantów, szukających żeru na rozkładających się organizmach, — stąd pragnieniem jego jest, aby Polska rozkładała się w rosyjskiej anarchji, stąd naturalnie musi uważać akt 5 listopada za błąd. Wszak, gdyby nie ów akt, po pierwszych dniach tryumfu rewolucji w Rosji, nastąpiłby jej silny oddźwięk w Polsce. W roku zeszłym od kwietnia do lipca, kiedy rewolucja rosyjska największy urok posiadała na zewnątrz, bo jej rozkład w anarchji jeszcze nie był widoczny, przeciwnie Kierenskij zatamował dezercję z armji, ofensywa rosyjska miała nawet powodzenie. Gdyby nie było aktu 5 listopada, czy w Polsce można byłoby przeciwstawiać się prądowi rewolucyjnemu, idącemu z Rosji, — idei, iż rewolucyjna Rosja będzie naszą wyzwolicielką? Nie wierzyliśmy tej idei, dowodziliśmy, iż Rosja może być albo absolutną monarchją, albo anarchją, ale była to idea zdolna do przyjęcia tylko przez tych, którzy posiadają socjologiczne i historyczne wykształcenie, a zatem nie mogła być w narodzie naszym siłą poważną. Siłą, która neutralizowała rewolucyjne występy, skierowane przeciwko okupantom, była wiara, iż ich zwycięstwo nad Rosją daje nam proklamowane aktem 5 listopada państwo polskie.

Rewolucja 1905 r. miała w Rosji silne pierwiastki asymilacyjne; narody Rosji rozpoczynały mieć wspólne dzieje, t. j. wspólne przeżycia, Petersburg nietylko oficjalny, biurokratyczny, ale Petersburg, jako siedlisko, jako centrala rosyjskiej rewolucji zaczął oddziaływać na nierosyjskie kresy. Rewolucja 1917 r., dzięki aktowi 5 listopada z r. 1916, ma silne pierwiastki separatystyczne, oddziaływujące na ukształtowanie stosunków. Rosja w odpowiedzi na akt 5 listopada, proklamuje niepodległość Polski, wzniеca tem nadzieje i pretensje do samodzielnośc

politycznej wśród innych ludów Rosji. Stało się to czynnikiem pęknięcia Rosji.

Konsekwencje aktu 5 listopada są znaczniejsze i doniośléjsze, niż można było mniemać przy jego wydaniu.

Nieulega wątpliwości, iż naród polski we wdzięcznej pamięci zachowa tych mężów stanu niemieckich, węgierskich i austryjackich, którzy byli twórcami tego aktu. Niemcy nie mogą wskazać na żadne ujemne konsekwencje dla nich wywołane przezeń, mogą się żalić, iż dotąd nie nastąpiły spodziewane konsekwencje dyplomatyczne i militarne. Polska nie stała się czynnikiem przyspieszającym pokój, Polska nie dała armji, przeciwnie, w atmosferze swarów i zastoju następuje rozkład legjonów polskich. Ale temu nie winien akt 5 listopada, tylko to, iż przyszedł sam, że mu nie towarzyszyły i nie szły za nim hyżo inne akty, bez których on jest tylko słowem, które nie staje się ciałem i nie wypełnia swą treścią życia polskiego. Nie nastąpiło połączenie dwóch okupacji, jako dowód desinteressment Austrji w sprawie polskiej, jako czynnik odrodzenia gospodarczego kraju. Gdyby budowa państwa polskiego nie zależała w każdym zrębie od porozumienia dwu rządów, dwu państw, od porozumienia dwu naczelnych komend armji, a tylko od jednego czynnika, szłaby znacznie hyżej. Nie dano nam rządu aż do aktu 12 września 1917 roku, a tylko jakąś mgławicową Radę Stanu, którą urobiono z ludzi chwiejnych, nieodpowiednich. Po dwu, trzech miesiącach istnienia Rady Stanu można było już określić jej wartość państwowotwórczą i rozwiązać ją. Nie uczyniono tego. Państwo jest organizacją przymusu. Należało robić polskie państwo drogą przymusu: dać 5 lub 6 energicznym i pewnym ludziom władzę rządu, a oni zrobiliby armję drogą rekrutacji.

Niemcy zwyciężają świat cały, bo miały mocną wolę do zwycięstwa, bo niema partji w Niemczech, którąby tego zwycięstwa nie pragnęła. Niemcy nie urobili dotąd państwa polskiego, bo ich wola w tej sprawie jest chwiejną, bo zabierają tam głos różni Bernhardtowie i sieją niechęć do budowy państwa polskiego.

„Bóg może świat zburzyć, a drugi wystawić,
Ale bez naszej pomocy nie może nas zbawić“.

O tem wiemy,—wiemy, że bez naszej pomocy nie może powstać państwo polskie, ale dziś nie brak ludzi w Polsce pragnących poświęcić swe siły budowie państwa.

W ukraińskiej gubernji Chersońskiej.

Ukrainizm ma pretensje do terytorjów, gdzie właściwie niema Ukraińców.

Ukraińcy zaliczają Chersońską gub. wraz z Odessą do swego terytorjum.

Otóż Odesskij Listok pisze:

„Wszystkim — którzy ignorują istotną siłę i groźną wielkość życiowych faktów musimy przypomnieć, że niedawno wymyślona Chersońszczyzna, to tylko frazes bez znaczenia, a w rzeczywistości jest to południowa Rosja organicznie związana z północną, która nie wyrzeknie się bez energicznego protestu ani swego języka, ani swego prawa do kulturalnego i narodowego stanowienia o sobie“.

Już po wkroczeniu wojsk austryjackich do Odesy odbyło się zebranie robotników, na którem komisarz ukraiński, niejaki Komorny chciał przemawiać po rusku. Zakrzyczano go po pierwszych słowach i nie dopuszczono już do głosu. Chcąc wyjaśnić swoje stanowisko, musiał mówić po rosyjsku. Uchwalono następującą rezolucję: „Odeski proletarjat żąda, aby państwowy ład na Ukrainie ustanowił sejm ukraiński, a ustrój całej drogiej ojczyzny Rosji, wszechrosyjska konstytuanta. Do czasu zebrania konstytuanty niedopuszczalna jest ukrainizacja kraju, a zwłaszcza niedopuszczalne jest wprowadzenie języka, ukraińskiego jako urzędowego. Proletarjat wzywa do skupienia sił rewolucyjnych i nie pozwoli na samodzielne występy odrębnych grup“.

Ukraińcy słabi we wszystkich miastach w Odesie przedstawiają bardzo nikłą siłę.

Dla charakterystyki stosunku liczbowego pomiędzy Rosjanami a Ukraińcami w Odesie dodać należy jeszcze, że na 120 radnych miejskich, jest zaledwie 3 Ukraińców; przy wyborach zaś do konstytuanty rosyjskiej otrzymali Ukraińcy tutaj zaledwie 2 proc. głosów.

Ludność odeska, jakkolwiek niema powodu do tęsknoty za rządami bolszewików, przejawia niechęć do swych nowych władców-Ukraińców. Ci ostatni, w swej chorobliwej manji wielkości sięgnęli po to miasto, w którem Ukraińców prawie że niema, a zaledwie nikły procent ludności rozumie wogóle po ukraińsku. Ogłoszenia i rozporządzenia komisarjatu ukraińskiego, drukowane w tym języku i rozlepiane po mieście, wywołują też zrozumiałe zdumienie, czasem i śmiech. Śmiało powiedzieć można, 9/10 ludności jest przeciwko Radzie i nie chce nic słyszeć o Ukrainie. Wszyscy nie ufają Radzie z rozmaitych

powodów. Klasy posiadające obawiają się przeprowadzanego na Ukrainie podziału ziemi; żydzi (których w Odesie sporo), boją się pogromów, na wzór niedawnych kijowskich; nieposiadający niczego, a pragnący wzbogacić się, obawiają się w końcu, że rząd ukraiński pod wpływem państw centralnych zmieni swe radykalne plany agrarne i zrezygnuje z „nacjonalizacji“ ziemi; robotnicy znowu nieufni są wobec Rady z powodu jej stosunku do „imperjalistycznych“ państw centralnych.

„Wspomniany już komisarjat ukraiński składa się z 11 członków z p. Komornym na czele. Jest to organ, złożony z samych prawie „gołowąsów“, ludzi bez wykształcenia ani doświadczenia w dziedzinie polityki i administracji (taki sam jest zresztą cały „gabinet“ ukraiński). Nie dziw więc, że nie posiada w Odesie żadnego autorytetu ani żadnej władzy. Rządzą zań — inni. Duma miejska odeska zajęła z punktu ostroopozycyjne stanowisko wobec komisarjatu i nie chce mu się podporządkować; ten zaś czując swoją słabość i brak gruntu pod nogami, w tem „ukraińskiem“ mieście, postępuje lękliwie, chwiejnie, niekonsekwentnie, bez planu i wyraźnej linji działania. Ośmiesza się też coraz bardziej. Dowodem niepewnego stanowiska tej „władzy“ jest fakt, że p. Komornyj dotychczas nie odważył się na zamianowanie i wysłanie komisarza rządu ukraińskiego do Nikołajewa, gdzie z powodu niedawnych rozruchów potrzeba „silnej ręki“. Porządek utrzymują tam tymczasem wojska sprzymierzone. W wielkiej ilości pozostali w mieście bolszewicy rosyjscy i ukraińscy nie zaniedbują, rzecz prosta, żadnej sposobności, aby jak najgwałtowniej agitować przeciwko Radzie i Austro-Niemcom. Na ulicach miasta odbywają się często zgromadzenia, na których występują gwałtownie przygodni mówcy. Drożyzna, panująca w mieście, stanowi dobry środek pomocniczy w tej agitacji.

Odesa republiką.

„Köln. V. Ztg.“ zamieszcza pewne dane o Odesie, która obwołała się wolną republiką, dołączając do swego obszaru trzy przyległe powiaty: odeski, tyraspolski i ananiewski. „Köln. V. Ztg.“ dowodzi cyframi, że okolice Odesy są przeważnie zamieszkane przez kolonistów niemieckich, w większości swej katolików. Jakkolwiek wśród ogółu mieszkańców Niemcy stanowią tylko 10,3 proc. w pow. Odeskim, 10 proc. w Tyraspolskim, 3,8 w Ananiewskim, wśród ludności rolnej obok 39 proc. Ukraińców, wynoszą 50 proc. Przewagę ich uwydatnia lepiej statystyka własności rolnej.

Posiadają oni w pow. Odeskim 64,4 obszaru 82,5 proc. roli uprawnej, w Tyraspolskim 40,7 obszaru 52,1 proc. roli uprawnej, w Ananiewskim 32,3 obszaru 41,5 proc. roli uprawnej.

Zdaniem „Köln. V. Ztg.“ — wybrzeże Czarnomorskie między ujściem Dniestru i Bohu, po obu stronach ujścia Dniepru, jest sferą przeważających interesów niemieckich. Najlepiej byłoby uczynić Odesę wolnym portem, jakim była niegdyś.

Stosunki polityczne Ukrainy.

„Jak słusznie stwierdza komunikat niemiecki, Rada ukraińska nie posiada organów wykonawczych i nie jest w stanie zaprowadzić uporządkowanej administracji w kraju, która jest koniecznie potrzebna, aby przynajmniej przyszłe żniwa zabezpieczyć dla mocarstw centralnych. To też władze niemieckie zwracają się do Rady tylko na tyle, aby nie rozproszyć zupełnie złudzeń ukraińskich niepodległościowców; poza tem działają samodzielnie i organizują zarząd kraju własnemi siłami. To też ludność liczy się z nimi daleko więcej, niż z Austryjakami, którzy widocznie, według z góry otrzymanej instrukcji, usiłują zachować skrupulatną neutralność i przedewszystkiem „szanują zdobycze rewolucji“. To pośrednie stanie na straży zwykłych grabieży i bezprawnych wywłaszczań nie podnosi wcale powagi austryjackich władz okupacyjnych i nie przysparza im przyjaciół nawet wśród Ukraińców. Nie należy przecież zapominać, że w pierwotnem społeczeństwie daleko bardziej imponuje siła, energja i stanowczość, niż ścisłe przestrzeganie układów i doktrynerskie politykowanie.

O tak zw. rządzie ukraińskim nie wiele dotychczas wiemy; z obrad i uchwał „małej rady“, która zastępuje nie zwołany dotychczas sejm ukraiński, można tylko nabrać pewnego wyobrażenia o nastrojach i tendencjach tego doradczego ciała. Otóż Rada, złożona z działaczy socjalistycznych najrozmaitszych odcieni — nawet Hruszewski występuje pod socjalistyczną firmą — coraz wyraźniej skłania się ku silnie burżuazyjnemu nacjonalizmowi. Odbija się tam silny wpływ rusko-galicyjskich emigrantów, do których właściwie i Hruszewskiego zaliczyć należy. Podjęła ta Rada próbę „ukrainizacji“ szkoły, administracji i sądownictwa, która jednak nie miała powodzenia dla braku odpowiednich sił wśród ruskiej inteligencji. Nawet w wewnętrznem urzędowaniu poczt, telegrafów i kolei musiano „na razie“ pozostawić język rosyjski, a w szkołach średnich, utrzymywanych z funduszów publicznych, jest on po dawnemu wykładowym w całym kraju. Daje to miarę natężenia „ukraińskiego“ ruchu i odczucia jego potrzeby przez ogromną większość ludności.

Większy sukces odniosła Rada w swych społecznych reformach, w których radykalizmem i demagogją współzawodniczy skutecznie z rosyjskim bolszewizmem. Świeżo ogłoszony projekt socjalizacji zie-

mi nie różni się prawie zupełnie od bolszewickich ukazów, wydanych w tej sprawie i uświęca *ex post* wywłaszczenie, dokonane przez chłopów znanemi sposobami. Tylko podczas, gdy Rada zabiera grunta wielkich właścicieli na rzecz państwa, chłopi dzielą je pomiędzy siebie indywidualnie, nie oglądając się na socjalistyczne doktryny, których nie rozumieją, a które sprzeciwiają się ich tradycjom, obyczajom i instynktom. Wytwarza to odrazu stan nielegalny z rewolucyjnego punktu widzenia, którego nie usuną żadne uniwersały, ani rozporządzenia, wydawane przez kijowskich ukraińskich działaczy. Cała też działalność Rady jest na tem polu czysto teoretyczna i nie znajduje nigdzie najlżejszego posłuchu. Kraj pogrąża się coraz bardziej w niebezpieczną anarchię, z której może go jedynie wydobyć rozumna i konsekwentna interwencja okupantów.

(„Czas“ 3 kwietuia).

O litewskiej Radzie Krajowej.

W rządowej „Kownoer Zeitung“ znajdujemy datowaną d. 13 b. m. następującą wiadomość z Berlina:

„Wydział dla spraw politycznych i administracyjnych niemiecko-litewskiego towarzystwa odbywał dzisiaj posiedzenie, na którem omawiano przyczyny, które usuwały dotychczas towarzystwo od planowanych prac praktycznych. Wysuwano, iż trudności pochodzą z jednej strony z tego powodu iż Litwa wciąż jest jeszcze zarządzana jako etapy, zaś z drugiej strony *współpraca z Radą krajową w jej obecnym składzie zaledwie jest możliwą.* W Radzie zdaje się, iż *doszły do kierownictwa radykalne elementy*, od których można się spodziewać uchylającego się stanowiska od usiłowań niemieckiej współpracy. *Obecni uważali tak utworzenie rządu krajowego, jak też odnowienie litewskiego przedstawicielstwa narodowego za potrzebne*, stosownie do charakteru narodu litewskiego, bardzo pobożnego i wcale nie rewolucyjnego umysłu“.

Kursywę zachowujemy redakcji „Kownoer Zeitung“.

Handel Rosji.

„Wiadomości gospodarcze“ zamieszczają następujące informacje, nadesłane ze Sztokholmu przez p. J. Kołodyńskiego:

Mobilizacja przemysłu rosyjskiego skierowała swojego czasu produkcję głównie dla celów wojennych ze szkodą dla innych potrzeb ogółu ludności. Zwiększenie się zarobków i oszczędności wskutek zakazu sprzedaży alkoholu, spowodowały wzrost siły kupna u tych warstw, które przed wojną odznaczały się bardzo słabą siłą i chęcią kupowania. Wyniki działań wojennych na zachodnim froncie (Polska, Litwa, Wołyń, Podole), spowodowały według sprawozdania konsula szwedzkiego p. K. Widerströma z Piotrogrodu konieczność opuszczenia ważnych centrów przemysłowych, wskutek czego powstały nowe przedtem zupełnie nie istniejące np. w Niżnym Nowogrodzie, Rybińsku, Samarze, Charkowie i t. d. Pewne gałęzie przemysłów, zawisłe przed wojną od przywozu surowców, lub maszyn z zagranicy ucierpiały bardzo wiele. To też, że przemysł mógł jeszcze bodaj słabo pracować, zawdzięczać należy importowi pośredniemu lub bezpośredniemu via Szwecja-Finlandja. O wysokości importu do Rosji „transyto“ Szwecja-Finlandja daje pojęcie następujące zestawienie: import ten wynosił w 1914 r. 8,6 mil. rb. i w 1915 r. 152,0 mil. rb., w 1916 r. 244,0 mil. rb.; eksport zaś Rosji transyto Szwecja wynosił: w 1915 roku 9,4 mil. rb. z 1916 roku 20,0 mil. rb.:

Na uwagę zasługuje kwestja opałowa w Rosji. Już w drugim roku wojny rozpoczął się w Rosji „głód opału“ mimo bogactwa kopalni węglowych i ropy naftowej. Przyczyną braku opału była zwiększona konsumcja (np. w roku 1915 zużyto 571,4 mil. pudów nafty, zaś w r. 1916 — 608 mil. pudów), usterki w organizacji zaopatrywania, braki komunikacyjne i brak robotnika. Trudności w dostawie węgla spowodowały olbrzymie zużycie drzewa opałowego tudzież torfu. Eksploatacja torfu cierpiała jednak na brak środków komunikacyjnych i brak maszyn do wydobywania. Dzięki temu ceny drzewa podniosły się dziesięciokrotnie.

Co się tyczy przemysłu żelaznego, to wynosiło, wedle informacji towarzystwa kartelowego „Prodamety“, obejmującego $^4/_5$ produkcji żelaza w Rosji, zużycie w okresie 1909 — 1913 rocznie 76 mil. pudów (wahało się w granicach 52 do 100 mil. pudów), natomiast w 1915 r. 241 mil. pudów (z czego dla potrzeb państwa 177,5 mil. pudów), gdy

tymczasem produkcja żelaza stale spadała, np. w r. 1916 do 205 mil. pudów, chociaż samo państwo spotrzebowało w tym roku 222 mil. pudów. Nie lepiej było z innymi metalami, jak miedź i cynk.

Ze spadkiem produkcji żelaza i miedzi spadła też wszelka wytwórczość maszyn fabrycznych; posługiwano się głównie maszynami, sprowadzonemi z Ameryki (przez Władywostok) i ze Szwecji, których w r. 1916 sprowadzono do Rosji za 80 miljonów rubli. Cena przeciętna (średnia) maszyny dochodziła do 4,000 rb. Ze Szwecji wwieziono maszyn w r. 1915 za 9,2 mil. rb., zaś w r. 1916 za 25,2 mil. rb. Część tych maszyn przyda się po wojnie dla przemysłu, wyrabiającego maszyny rolnicze, których w Rosji brakuje. Dział maszyn rolniczych jest dla Rosji bardzo ważny. Przed wojną Rosja potrzebowała rocznie za 70 mil. rb. maszyn i narzędzi rolniczych, w tem przypadało na fabrykację krajową 30 mil. rb., zaś na sprowadzone z zagranicy 40 mil. rb. W czasie wojny produkcja domowa i dowóz z zagranicy dosięgał rocznie ledwie liczby paru miljonów rubli. Rolnicy oceniają, że dla zaspokojenia w Rosji głodu maszyn rolniczych po wojnie wypadnie przez kilka lat dostarczyć ich za sumę 300 do 325 miljonów rubli.

Nietylko przemysł wytwórczy będzie poszukiwał potrzebnych maszyn i surowców, lecz i środki komunikacyjne też muszą być doprowadzone przynajmniej do normy przedwojennej. Kolejnictwo rosyjskie pod względem zasobów w tabory i parowozy jest słabo przygotowane. Na 100 km. drogi żelaznej przypadało w Rosji 31 parowozów, 31 wagonów osobowych i 302 towarowych (w Anglji odnośne liczby wynoszą: 61, 141, 2,400). Gdy w całem państwie liczono parowozów, wymagających naprawy, w r. 1916—3,387, to w r. 1917—4,797, zaś wagonów w r. 1916 — 23,067, w r. 1917 — 45,520. Oprócz tego znaczna część parowozów i taboru wymaga zastąpienia zupełnie nowemi.

Otwierają się więc przed krajami przemysłowemi duże widoki na długi okres wzmożonego handlu z Rosją, bez względu na to, czy ona obejmie ten czy ów kompleks ziem, ponieważ olbrzymie braki muszą być pokryte przez dotychczasowych, czy też przez przyszłych gospodarzy kraju.

Redaktor **Wł. Studnicki.** Druk. „Rola“, Mazowiecka 11

Za pozwoleniem cenzury niemieckiej.